

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rólnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę kwartalnie 1,25 mk., z odnoszeniem do domu przez listowego 1,49 mk., w Gdańsku 1 mk., z odnoszeniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6 ciola nowego wiersza petytowego.
Agentura do przyjmowania ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange.
Adres: „Gazeta Gdańska” Gdańsk, Vorstädtischer Graben 49.

Telefon 2650.

Redakcja i ekspedycja: Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49.

Telefon 2650

Dziś Symplicyusza p.
Jutro Kunegundy cesarzowej.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 6,46 zachód 5,40
Dziś wschód księżyca 7,32 zachód 8,30

**Uczmy dzieci nasze pisać
czytać, mówić, modlić się
i śpiewać po polsku!**

Zapomogi dla powodziń nadmorskich.

W przeszły czwartek obradowała w sejmie pruskim komisja gminna nad zapomogą, której ma rząd udzielić poszkodowanym przez wylew morza bałtyckiego. Z Koła polskiego należy do tej komisji ks. poseł Łosiński, który wskazał na szkody wyrządzone szczególnie mieszkańcom powiatu puckiego i wejrowskiego i popierał wnioski o udzielenie zapomogi także osobom prywatnym, przez powódź poszkodowanym.

Obrady nie zostały jeszcze ukończone. W dalszym ciągu komisja będzie obradowała nad tą samą sprawą w przyszły czwartek. Ale już teraz można osądzić z oświadczeń zastępców rządowych, że sejm z pewnością uchwali większe fundusze na pokrycie wyrządzonych szkód; ale z tych funduszy bardzo mało albożogła nie ma dostanie się do rąk osób prywatnych. Przedewszystkiem mają być uwzględnione szkody, które zostały wyrządzone własności publicznej, gminnej i państwowej. Wykonane też zostaną w większych rozmiarach prace w celu zabezpieczenia wybrzeży morskich przeciw dalszym zalewom. Szkody osób prywatnych mają być pokryte ze składek dobrowolnych.

Ze względu na dalsze obrady zaleca się, aby o powstałychzkodach jak najprędzej doniesiono ks. posłowi Łosińskiemu.

Koncert hakatystów.

Oto tytuł, pod którym piszą z Sopotu do „Westpreusserski”:

Ze strony tutejszych Polaków grozi Niemcom niebezpieczeństwo zawojowania ich i przeistoczenia państwa na Królestwo Polskie. Tak się wyraził w zeszły piątek pastor Elmer z Bytowa, zaproszony przez tutejszy Ostmarkenferajn, który na sali Kurhausu miał swe posiedzenie. Między innymi stwierdził ów gość, że w Prusach Zachodnich i na Pomorzu znajduje się przystęp do morza niemal wyłącznie w rękach polskich. Na każdym kroku można zauważyć coraz większy przyrost polskości. Podobnie w Sopotie widzi się coraz więcej Polaków, którzy w nieprzyjemny sposób zwracają na siebie uwagę. (Die sich unangenehm bemerkbar machen). Państwo już wiele dopomogło Niemcom i uczyniło to w przyszłości (wierzmy jak najzupełniej; dopisek „Gaz. Gd.”), ale trzeba nam samym również pracować. Atoli patriotyzm niemiecki sięga niestety często tylko do osakiewki. Aby zarobić kilkaset marek, sprzedają Polakom liczne posiadłości. Zarówno i kupcy sopocie nie powinni w oknach wystawnych wy-

kładó plakatów „usługa polska”, a temniej zatrudniać w swych handlowych personel po polsku mówiący. Gospodynie domu zamiast zapotrzebowania swego na targu zakupywać u właścicieli niemieckich, czynią wprost przeciwnie. Zaś w ostatni wtorek — jak mówią się dowiedział — pewna pani z Sopotu rozmawiała nawet z polską kobietą po polsku, aby tylko trojaka taniej zakupić towar. (Co za bezdenne ograniczenie umysłów! Przyp. Gaz. Gd.).

Wywody mówcy wywołały huczące oklaski wśród około tylko 60 zebranych pomimo koncertu, a w dodatku wolnego wstępu na salę. W dalszym toku zdał sprawozdanie roczne pozasądowy prokurator p. Rhode. Z tego co powiedział, można było stwierdzić, że grupa miejscowa liczy 205 członków. Do zarządu wybrano pozasądowego prokuratora Rhodego, dr. Schulza, kierownika interesu Raudt sekr. sądowego Teublera, kapitana Bibera, nadporucznika pozasądowego Waltera, prof. dr. Timma, wyższego nauczyciela gimnazjalnego Tamersa, listonosza Harbana, panią Walter i panne Mohn.

Pukownik S. hraber wystąpił przeciw profesorowi Pierstorffowi z Jenny. Prokurator Rhode zapowiedział założenie Spółki pożyczkowej, jako odparcie naporu Polaków. Jest to przynajmniej jeden akt samopomocy, gdyż zetywcaż poczeiwi nasi hakatysty krzyczą o pomoc od rządu.

Zebranie odbyło się wiec w miejskim Kurhausie, co gazety polskie znówu spowoduje do prawienia o bojkocie przeciw przybywaniu do Sopotu. Znaczenia tego rodzaju nie są bez skutku, już dawniej uczeni tutejsi obywatele doszły do takiego. Nie da się to też w żaden sposób pogodzić, aby w lokalach miejskich Kurhausu podczas zimy pioranowano na Polaków, a w czasie sezonu domagano się, iżby polscy goście kąpielowi w tych samych ubikacjach przebywali i wydawali pieniądze. Czy wobec takiego postępowania można się jeszcze dziwić, że arystokracja polska omija Sopot, albo od zabaw urządzanych przez dyrekcję się wstrzymuje, urządzając w zamian własne zabawy taneczne, na które już w zeszłym roku tak bardzo się skarżono? Są to plody Ostmarkenferajnu.

Tyle „Westpr. Volksblatt”. Dla wyjaśnienia należy dodać, że gdyby nie organ centrowy, wogóle nie byłoby się dowiedzieli o aroymadnej gadaninie pastora. Wszystkie inne tutejsze gazety właśnie „najciekawsze” zwroty poopuściły. Jeżeli bowiem hakata sopocka liczy 205 członków, a zaledwie trzecia część z nich przybyła na zebranie, natenczas z pewnością można przypuszczać, że nawet właścicieli ich sprzymierzeńcy obawiali się zawodu. Spodziewali się niezawodnie takiego samego ponizenia, jakiego doznali na tej samej sali dnia 30 go listopada 1912 roku, kiedy to pastor Gelloneck nie tylko wyzywał na Polaków, ale nawet zakpił sobie z przymierzania Niemiec z Austrią. Ow wazchniemiński „predyger” oświadczył wtenczas, że jest kłamstwem historycznym, jakoby w roku 1878 Bismarck posiadał do Wiednia zawrzeć sojusz. Przeciwnie, austriacy dyplomaci szeregiem zgolgali się na kolanach do Berlina,

aby przymierze wykonać. Austria bowiem nas potrzebuje, ale nie my Austrię!

O nierozumnej hery hakatystycznej w Sopotie przeciw „usłudze polskiej” i innych wybrkach owych hakatystów pisaliśmy już niejednokrotnie. Nie ma więc celu wieczne to samo powtarzać. Doiwi nas tylko, że grupa sopocka tym razem znówu sobie pastora wybrała do wygadania takich budurstw. Zwiastuje teraz po stromotnem skompromitowaniu hakatystów wskutek ogłoszenia tajnych dokumentów przez p. Fr. Krynskiego winien cały ten zastęp przedwolski z wybrkami owych wybrańców się liczyć.

Redakom naszym przybywającym na wywczasy do Sopotu, radamy, aby na niego dawe szyskany hakatystów nie zważali i nie omijali uroczego wybrzeża kaszubskiego. Przybywając w te strony, jeszcze najwięcej popierają swoich nie tylko moralnie, ale także materialnie. Oczywiście, że powinni mieć oszczędność i kupować jedynie tam, gdzie naszej mowy ojczystej nie szkanują!

O ziemię ojczystą.

Książka Radolina na Jarocinie z WKs. Poznańskiego sprzedał niedawno majątek swój Panosów Ż. r. wski na Śląsku hr. S. hlebenowej, która już po kilku dniach odprzedała go p. Chlapowskiemu z Turwi. Panosów obajmuje 13 500 morgów magdeburskich.

Fakt przejęcia tak znacznego obszaru ziemi w ręce polskie, w pr. winno nie objętej ustawą wywłaszczeniową, wywołać rozruch w całej prasie hakatystycznej. Obecnie także Koeln. Ztg. na naczelnem miejscu atakuje ostr. ks. Radolina.

Polurządowy ten organ przytacza nasamprzód informacje, podane w tej sprawie przez bydgoską hakatystyczną Ostdeutsche Presse. Według tych informacji landrat powiatu śląskiego, w którym położone są dobra panoszowskie, zwracać miał uwagę księżu, że hr. S. hlebenowa jest osobą przez Polaków wysuniętą i że nie brak poszłak, że nabyte przez nią dobra przejdą w ręce polskie.

Koeln. Ztg. wtóruje też atakom hakatystycznego organu bydgoskiego ks. Radolina, jako byłego ambasadora Rzeszy w Paryżu, najwyższego podczaszego dworu pruskiego i kawalera orderu „Czarnego Orła”, biadając, że wobec tego na nie się nie przyda, iż państwo z trudem i wielkimi mozolami a właściwie ofiarami wywalcza z rąk polskich morgę za morgą.

Do takich żalów i skarg ze strony hakaty przywykliśmy już, a nie mniej do oskarżeń, że Polacy zawsze podstępem wydzierają ziemię Niemcom, przy pominięciu tylko należy, że przedewszystkiem komisja kolonizacyjna wprowadziła w wir walki sposób podsuwania figurantów. Czy w tym wypadku hr. S. hleben była rzeczywiście „figurantką” tymnajmniej nie stwierdzono.

Koeln. Ztg. zapomina wreszcie, że jeszcze ojciec księcia Radolina był szlachcicem polskim i nazywał się Radoliński.

Z rąk niemieckich przeszedł świeżo także piękny majątek Osie, w powiecie szwajkim. Nabywcą jest p. Pankowski z WKs. Poznańskiego.

Obok tych pocieszających objawów odkazywania ziemi przez obywateli polskich, nie brak niestety także faktów ujemnych. I tak pp. Paszota i Gryza sprzedali kolonistom niemieckim bez wszelkiej materialnej konieczności dwa piękne gospodarstwa polskie, obszary po 110 morgów, które od stu lat były w rękach polskich.

Zakaz polskich gazet.

Według informacji pewnej korespondencji niemieckiej zamierza rząd pr. d. ożyć parlamentowi projekt ustawy, ządający zakazu wrogich państwu druków w językach obcych (a więc także gazet polskich) i prawa rozwiązywania Towarzystw wrogich niemiecyźnie. Cesarz zamierza rzekomo rozwiązać parlament, gdyby tej ustawy nie przyjął.

Gazety niemieckie przyjmują wiadomość powyższą z wielkim powątpieniem. Nawet na wkrótce hakatystyczna „Tägl. Rundschau” przyznaje wprawdzie, że zmiana ustawy prasowej i stowarzyszeniowej w wymienionym sensie byłaby dobra, ale wątpi, czy byłaby dość ważna, aby z tego powodu dopuścić do rozwiązania parlamentu. Pismo to wątpi, czy rząd pod takim hasłem mógłby stoczyć skuteczną walkę wyborczą.

Postępowa „Voss. Ztg.” zaznacza, że plan jest dobrze obmyślony. Aby zerwać z parlamentem, który uchwalił powiększenie armii i miliardowe podatki, trzeba koniecznie jakiegoś pozoru. Dlatego więc na wrogów państwa! Mimo to rozwiązanie parlamentu jest niemożliwym i nieprawdopodobnym, gdyż kancelarz, widząc po jednej stronie tylko konserwatystów i wolańskonservatyistów, a po drugiej wszystkie inne partie, nie będzie miał odwagi na odegranie roli silnego człowieka i rozpadzenie parlamentu do wszystkich diabłów.

„Berl. Tagebl.” sadzi, że cała ta sprawa jest tylko próbą, aby dowiedzieć się, jak u góry wiatr wieje. — Przewidując ten sposób, w jaki „Krenz. Ztg.” woliaga w tej sprawie osobę cesarza. Tyle bowiem nawet redaktor konserwatywny wiedzieć powinien, że do rozwiązania parlamentu potrzebna jest zgoda rady związkowej.

„Westpr. Volksbl.” pisze: Nowe wybory pod hasłem „obrony kresów” byłyby dla rządu i konserwatystów tak niekorzystne, że nie chce nam się wierzyć, aby rząd chciał przeformować ustawy przeciwko Polakom i Alzacykom kosztem rozwiązania parlamentu. Podobnie wyraża się centrowa „Germania.”

Oskarżenie hakatyzmu!

(Ciąg dalszy).

Ponieważ minister w komisji zajął inne aniżeli my stanowisko w sprawie Kuszewskiego, chciałbym aby już raz z nią zakończyć, przeczytać tutaj część uchwały prokuratorskiej, zawieszającej postępowanie karne. Prokurator przy-

znaje wprawdzie, że Kuszewski zabierał listy ze skrzynki p. Schroedera, lecz postępowanie karne jednak zawiesić musiał, ponieważ Kuszewski listy kładł z powrotem do kasety, a więc nie przywłaszczal ich sobie, to znaczy nie ukradł ich. Najciekawszem jest to, że jak przyznał w komisji budżetowej minister, zawieszone zostało także dochodzenie dyscyplinarne rzekome dla braku dowodów. (Słuchajcie! słuchajcie! — na ł. p.) Pan minister przyzna zatem, że rejestrator Ostmarkenferajnu nie miał ambicji być więcej uczciwszym w swym zawodzie, aniżeli urzędnicy królewsko-pruskiego prezydium policyjnego w Poznaniu. Jedną ambicję posiadał jednakże: był sprawniejszy i nie pozwolił schwycić się, jak p. Kuszewski. Ale w innym jeszcze punkcie jest różnica. Kuszewski czynił to za marny grosz, rejestrator zaś czynił to bezpłatnie, ażeby przysłużyć się swojemu narodowi. Charakterystyczne jest atoli zachowanie się władz Ostmarkenferajnu odnośnie do publikacji pod względem materalnym. Wpierw próba przemilczenia. Potem oświadczenie w piśmie „Die Ostmark“, że chodziło tu jedynie o werbowanie robotników ruskich, którzy mają zastąpić robotników polskich. Przede wszystkim zaprzeczano temu, jakoby się był mieszał w sprawy wewnętrzne Austrii. To przedstawienie rzeczy niezgodne jest z prawdą, jak ówczesne ogłoszone dokumenty. Mówca odczytuje wszystkie listy Ostmarkenferajnu jako też pisane do Ostmarkenferajnu przez rusinów, które ogłoszone zostały w pismach polskich i w dalszym ciągu mówi tak: Przedstawiłem tylko część materalu dotyczącego agitacji Ostmarkenferajnu w Galicji. Ograniczyłem się do rzeczy najpotrzebniejszych, aby Panom dać obraz tego bagna hakatystycznego. (Bardzo dobrze! — na ł. p.) Już dziś nie ulega jednak wątpliwości, że Ostmarkenferajnu wbrew zapewnieniom p. Kardorffa nie ograniczył się do obrony rzekomych interesów niemieckich w Galicji lub do sprowadzania robotników rusińskich, lecz w najniesumienniejszy sposób zastrzał przeciwstawia rusińskopolskie w Galicji. Polakom ma być wydana bitwa w Galicji, pisze pryncjal Hanyekyj de Tiedemanna, a równie polacy mają być zaatakowani na tyłach. P. Tiedemann zaś oświadcza, że dążności te chętnie będzie popierał. (Słuchajcie! słuchajcie! — na ł. p.)

(Dokończenie nastąpi.)

Ks. Eitel Fryderyk w Poznaniu.

Półrządowy „Lok. Anz.“ donosi, że drugi syn cesarza ks. Eitel Fryderyk pójdzie na jesień do Poznania jako komendant królewskich strzelców konnych. Prawdopodobnie zamieszka w zamku cesarskim. Książę jest obecnie komendantem 1 batalionu 1 pułku gwardii pieszej w Poczdamie.

Dzieci kapitana Granta.

Podróż fantastyczno-naukowa.
42)

(Ciąg dalszy).

Jadąc z wąwozów kordylierskich, podróżni napotkali najprzód wielką ilość wydym piaszczystych, zwanych tam „medanos“ — które wiatr ciągle jak fale przesuwa, o ile nie są przytwardzone do gruntu korzeniami roślin. Piasek ten jest nadzwyczajnie miękki, dlatego też za najmnijszym powiewem wznosi się lekkimi tumanami, albo tworzy słupy do trąb powietrznych podobne, wznoszące się do znacznej wysokości. Widok ten jest przyjemny, ale i przykreść sprawia oczom; bo jeśli z jednej strony ciekawie się człowiek przygląda tym kolumnom błąkającym się w przestrzeni, walczącymi z sobą, walącymi się jedne na drugie i powstającym znów w nieopisanym nieładzie — to z drugiej strony pył wywiewający się tumanami z tych wydym niezliczonych, przeciska się do oczu przez powieki najścisniej nawet zaciśnięte.

Przy wietrze północnym zjawisko to trwało przez większą część dnia; mimo to jechano dość śpiesznie, a około szóstej, Kordyliery odległe już o mil

Wybory uzupełniające w szamotulsko-obornickim.

„Mageburgische Zeitung“ przytacza wywody Kuryera Poznańskiego tyczące się statystyki wyborców w okręgu szamotulsko-obornickim, i tak na nie odpowiada. Jest rzeczą jasną, że nie można łączyć z sobą bez niczego stosunku ludności do stosunku oddanych głosów, jak to czyni Kuryer. Mianowicie należy wziąć pod uwagę większą liczbę dzieci u Polaków, co wyjaśni nam mniejszą stosunkowo liczbę polskich głosów wyborczych. Jest to zatem do pewnego stopnia kuglarstwem, gdy Kuryer oświadcza, że Polakom niepotrzebna jest pomoc niemieckich katolików. Czyni on to tylko dla tego, aby zwiększyć u Polaków pewne zwycięstwo. Potatem zdaje się mieć do pewnego stopnia jednakoż słusność, że niemiecko-katolicy tylko częściowo głosowali na Polaków. W okręgu skwierzyńskim było w 1910 roku: 10 900 Niemców-katolików z tego uprawnionych jest do głosowania jeden do dwóch tysięcy. Kuryer liczy 20 proc. a za tem 2000, co jest trochę za dużo. Polskich głosów oddano tylko 562 a zatem ani połowa niemieckich katolików nie wybierała Polaków. Mimo to wynik głosowania będzie zależał od stanowiska niemieckich katolików, i dla tego nie należy dać się wprowadzać w błąd cyframi Kuryera. Polacy wiedzą sami bardzo dobrze, że im musi na tem zależeć, aby pozyskać dla siebie niemieckich katolików.

Następnie przytacza „Magedburgische Zeitung“ cytując Gońca Wiekopolskiego, o zamierzonych polskich zgromadzeniach przedwyborczych, którzy mieli kierować różni księża proboszcze, i tak kończy swój wywód: „wyrażnie nie można już wypowiedzieć, jak dalece będzie zużyty wpływ duchowieństwa. Na to można przeciwdziałać jedynie bardzo energiczną pracą wyborczą po stronie niemieckiej. Niestety mało się o niej dotychczas słyszy podczas gdy z polskiej strony wręcz agitacja już od tygodni.

Polskie cele rewolucyjne.

Pod tym tytułem zamieszcza berliński „Der Reichsbote“ artykuł w którym opowiada swym czytelnikom o zjeździe nauczycieli polskich w Paranie, odbytym w grudniu zeszłego roku i drukuje dosłownie zapadłą na tym zebraniu rezolucję, sympatyzującą z dążnościami Komisji Tymczasowej. Artykuł swój kończy „Der Reichsbote“:

Wyrażnie nie można już wypowiedzieć, że dążności Polaków mają w ostatecznym celu podniesienie się gwałtem. Europejscy Polacy nie mają w zwyczaj wyrażać się tak niegrzecznie, chociaż i tak dają po znać wręcz wyraźnie, jakie są ich właściwe cele. Ze

Polacy w Paranie są z nimi jednego ducha, za to może rządy ciągle i żywe komunikowanie się wzajemne Polaków europejskich z ich braćmi z Oceanem.

Polacy a inne narody.

Prof. Stefan Górka z Krakowa wydał przed niedawnym czasem ciekawą książkę p. t. „Sztuka zdobycia majątku“. W książce tej charakteryzuje autor Polaków w porównaniu z innymi narodami w bardzo trafny i ciekawy sposób:

„Ludzie, których w mych podróżach poznawałem, byli pozornie podobni do Polaków, mieli ten sam pokost zwycięzów i kultury, lecz dusze ich w zestawieniu z polską duszą i charakterem, wykazywały rażące sprzeczności. Wydawało mi się, iż różnica jaka zachodzi pomiędzy nimi a moimi rodakami, podobną jest do różnicy między rojem pracowitych pszczoł a gromadą niefrasobliwych motyli. Półznalem narody niewielkie, jak Belgów, którzy liczbą stanowią zaledwie jedną trzecią ilość Polaków, lecz wykazują rezultaty działań i bogactwa przynajmniej dwakroć większe. Przekonałem się, iż potęgą tych narodów leży nie tyle w ich położeniu geograficznem lub formach i urządzeniach państwowych, ile w ogromie ich niezmordowanych wysiłków, w tej żądzy i zdolności czynu, które tam ogarniają każdego człowieka.

„Wówczas stała mi się szczególnie wyrazistą ta prawda, iż do wyzwolenia naszego narodu z upadku i nędzy, potrzeba przede wszystkim podnieść w nim ogólną pracowitość, zapobiegliwość, wytrwałość, przedsiębiorczość.“

Wielka prawda zawarta jest w tych słowach. Do onó, które naród polski przyswoił sobie winien, jeżeli się chce ostać, dodać trzeba jeszcze oszczędność, bo inaczej to ce pracowitością i zapobiegliwością zdobędziemy, znowu przetrwonimy.

Grożba bojkotu lokalu z powodu balu polskiego.

Jak donoszą, miał w Toruniu miejsce fakt następujący: Po dorocznym Sejmiku Towarzystwa ekonomiczno-rolniczego, miał się odbyć dwudniowy bal posejmikowy na cele dobroczynne i to 17 i 18 lutego Utworzony w tym celu komitet balowy, zawarł z polakim właścicielem sali Wiktoryi w Toruniu umowę, dotyczącą wynajmu tejże na oba wieczory rzeczzone. Tymczasem, gdy komitet na krótko przed balem zjawił się na sali, pokazał mu właściciel lokalu dwa pisma urzędowe, jedno, pozwolenie policyi na odbycie zabawy,

drugie, od komendantury wojskowej, treści następującej: Donosimy, że jeżeli Pan udzieli swych lokali na bal polskiemu Towarzystwu ekonomiczno-rolniczemu, lokal Pański będzie dla żołnierzy zakazany.

Z powodu tego komitet wydelegował jednego z członków dla zasięgnięcia informacji do pułkownika, który pismo to podpisał. Otrzymał odpowiedź: Das ist kein Irrtum, es wird kein Wort zurückgenommen. (To nie jest pomyłką, ani słowo nie zostanie cofnięte). Apelacya u komendanta placu też nie odniosła skutku. W rezultacie komitet urządził bal w polskiej sali hotelu Muzeum, ze znacznym dochodem na cele oświatowe i dobroczynne.

Przegląd polityczny.

Depesze cesarza Wilhelma.

Berlin. Z powodu pobytu dywizji niemieckiej floty w Rio de Janeiro cesarz Wilhelm z prezydentem republiki brazylijskiej wymienili depesze, w których powiada, że odwiedziny floty niemieckiej przyczynią się do zacieśnienia dobrych stosunków pomiędzy Niemcami i Brazylią.

Monopol naftowy.

Berlin. Komisja parlamentu obradująca nad ustawą o nafcie obradowała dziś nad kwestyą, czy wskutek ustawy zapotrzebowania nafty się cofnie. Centrowie zwracali na to uwagę, że dziś już po małych miasteczkach i wioskach elektryka wypiera naftę. Postępowiec przeczył temu, bo opał naftowy zawsze będzie miał swoje zalety. Używanie siły wodnej do wytwarzania elektryki nie powinno być przeceniane.

Niebezpieczni prawdziwi Prusacy.

Dresno. W sejmie sakim posłowie postępowi i narodowo liberalni ostro występowali przeciwko wybrakommetów prawdziwie pruskich i nazwali ich działaniem niebezpiecznym dla rzeszy. Ostro krytykowano również rozporządzenie gabinetowe, z 1820 roku, na mocy którego pułkownik Reutter został uwolniony. Minister skarbu omawiając najnowsze podatki rzeszy, nazwał podatek od przyrostu majątku naruszeniem praw państw związkowych.

Proces przeciwko szpiegowi rosyjskiemu w Wiedniu.

Wiedeń. Rozpocznie się tutaj proces przeciwko byłemu porucznikowi pierwszego bośniackiego pułku piechoty Aleksandrowi Jandriczowi o szpiekostwo na rzecz Rosji. Brat Jandricza przed kilku dniami za tę samą zbrodnię przez sąd wojenny został skazany na śmierć. Akt oskarżenia opowiada, że Jandriczowie często przyjmowali wizyty byłego rosyjskiego attaché wojskowego w Wiedniu pułkownika Cankiewicza. Kazano ich śledzić policyi. Podczas urzędowej rewizji w mieszkaniu Jan-

ofterdiesci, jak czarna tylko masa gineły w pomroku wieczornym.

Podróżni byli mocno utrudzeni i dlatego też z przyjemnością widzieli zbliżającą się godzinę wypoczynku. Złożyli się na obozowisko nad brzegami bystrej rzeki Neuquem, której mętne i bursliwe wody otoczone są zewsząd wysokimi skalami ozerwonymi. Niektórzy geografowie rzekę Neuquem nazywają Bamiid, albo Comoe; wypływa ona z jezior znanych tylko samym krajowcom.

W ciągu nocy i przez cały dzień następny, nie zdarzyło się nic nadzwyczajnego. Śpiesznie posuwano się naprzód i dobrze; podróż ułatwiał grunt wszędzie równy i powietrze bardzo przyjemne, tylko okolo południa słońce zbyt mocno dogrzewało. Wieczorem gęsta mgła zaćmiła horyzont południowo-zachodni, co było niezawodnym znakiem zmiany powietrza. Patagonczyk nie mógł się mylić w tym względzie i palcem wskazał Paganelowi zachodnią stronę nieba.

— Dobrze! dobrze! już wiem! — odpowiedział Paganel, a zwracając się do swych towarzyszy, rzekł: Będziemy mieli zmianę powietrza. Pampero da nam to znaki.

I objaśnił zaraz, że Pampero, swych, południowo-zachodni wiatr, bardzo często panuje na równinach argentyńskich. Thaleave nie omylił się — gdyż w nocy, bardzo przykrej dla ludzi osło-

niętych jedynie ponszem, Pampero wiał z siłą nadzwyczajną. Konie położyły się na ziemi, a ludzie przy nich ścisnęli się w szczupłe kółka. Glenarvan obawiał się opóźnienia, jeśli się ten huragan zbyt dłużej przedłuży, lecz Paganel uspokoił go, spojrzawszy na barometr.

— Zwykle — mówił on — Pampero sprowadza burzę tygodniową, która ciśnienie powietrza na merkuryusz bardzo dokładnie wskazuje; że zaś barometr idzie w górę, to rzecz cała skończy się w kilku godzinach. — Uspokój się przeto, kochany przyjacielu bo zapewniam cię, że z nadejściem ranka niebo zupełnie się wypogodzi. — Mówisz jak książka, szceny Paganelu — rzekł Glenarvan.

— I jestem nią zawsze na twoje usługi — więc czerp ze mnie wiadomości, ile ci się podoba.

Książka nie omyliła się tym razem. O pierwszej godzinie po północy wiatr nagle ustał, a podróżni uspokojeni mogli już swobodnie ożywym snem pokrzepić strudzone ciała. Następnego dnia wszyscy obudzili się rześwi i zdrowi.

Dzień ten, był to dwunasty czerwca października, a dziesiąty od wyjazdu z Toloshuano. Jeszcze miano przebyć dziewięćdziesiąt trzy mil (150 wiorów) by się dostać do miejsca, w którym Rio Colorado przerzyna trzydziesty siódmy równoleżnik; czekała więc podróżnych droga jeszcze trzydniowa. Lord Gle-

narvan niecierpliwie pragnął spotkania jakichś krajowców, od których radby powziąć wiadomość o kapitanie Grancie za pośrednictwem Patagonczyka; Paganel mógł się już nareszcie z nim rozmówić. Lecz jak na nieszczęście, nigdzie żadnych mieszkańców zobaczyć nie mogli, bo drogi przez Indyan uczęszczane, a prowadzące z rzeszypolitej argentyńskiej do Kordylierów, leżą bardziej na północ; dlatego też nie można było napotkać ani koczujących Indyan, ani osiadłych mieszkańców żyjących pod rządami kacyków. Jeśli przypadkiem jaki zbłąkany koczownik ukazał się daleka na kenu, to nie czekał eopradziej, nie myśląc bynajmniej wchodzić w rozmowy z nieznanymi sobie ludźmi. Bandyta brał ich za zbrojny oddział szukający podobnych jemu łotrów, a spokojny podróżnik obawiał się spotkania ze złymi myśliwymi złoczyńcami. Nieraz przychodzili żalować, że nie można spotkać się o pogadać z jaką bandą rozbójników, choćby przyszło rozpocząć rozmowę strzałami.

Chociaż Glenarvan z wielkim swoim żalem nie miał od kogo powziąć wiadomości o rozbitekach, jednakże pewna okoliczność utwierdziła go coraz bardziej w przekonaniu, że dobrze tłuma- czył znaczenie dokumentu w kutelec znalezionego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dzieńców znaleziono wiele obciążającego materiału. Jandrieza usunięto potem z wojska za niehonorowe czyny natury prywatnej. Jandriez podczas pobytu w Berlinie, otrzymał pieniądze na podróż do Petersburgu, w Petersburgu zaś odbył konferencje z oficerami rosyjskiego sztabu generalnego. Wróciwszy do Wiednia, wydał Rosy plany mobilizacyjne, plany fortei i cały szereg innych ważnych dokumentów wojskowych. Przysłał się też od Rosy otrzymał przeszło 20 000 koron. Jako obciążającą okoliczność poczytuje mu oskarżenie, że dopuścił się zdrady kraju w chwili, gdy Austrii groziła wojna z Rosją.

Napady na wojsko w Strasburgu.

Strasburg. W poniedziałek w nocy około 10 cywiliłów napadło 3 podoficerów, których wyzywali świątkami szwabami. Gdy jeden z cywiliłów groził nożem, podoficer szablą rozpiął mu głowę. Jeden z podoficerów został raniony nożem. Zebrali się tłum 40-50 osób, który szedł za cofającymi się podoficerami. Komenda pułku wniosła o ukaranie cywiliłów. W ubiegłą sobotę 8 cywiliłów napadło żołnierza sanitarnego, którego obito. W ten sam wieczór posterunek wojskowy słyszał, jak mówiono: ten posterunek dziś w nocy jeszcze zabije. Potem dwie osoby napadły żołnierza. Żołnierz nie zdołał nabić karabinu i napastnicy zdołali umknąć. Gubernator rozporządził, że na krańcach miasta posterunki mają mieć nabite.

Liga dla obrony Alzacy i Lotaryngii.

Strasburg. W gmachu sejmowym odbyło się tutaj zebranie, zwołane przez pana Hausa, celem obmyślenia środków dla obrony Alzacy i Lotaryngii przed napadami niemieckimi. Wybrano komisję z pięciu członków pierwszej izby i z 8 członków drugiej izby, która ma przygotować założenie ligi dla obrony Alzacy. Przewodniczącym komisji wybrano marszałka sejmiku pana Bicklina.

Mieszczęsłość w pałacu sultanskim.

Konstantynopol. W ogrodzie sultana zawałił się wysoki mur, który pogrzebał około 20 robotników, pracujących w parku samkowym. Pięciu zostało zabitych, dwóch odniosło ciężkie rany, reszta wyszła bez szwanku.

Najświeższe wiadomości ze świata.

Wybuch w Rummelsburgu.

Berlin. Podczas eksplozji w fabryce farb anilinowych w Rummelsburgu pod Berlinem zginęło 10 robotników, a 8 zostało ciężko rannych, ogółem rany odniosło około 40 urzędników i robotników. Zwłoki spalonych strasznie były zespalone, tak że niebożyszków trudno było rozpoznać. Przyczyną wybuchu dotychczas nie było można stwierdzić i prawdopodobnie nigdy nie zostanie stwierdzona, ponieważ robotnicy, zatrudnieni przy kotłach zostali zabici. Zdaniem inspektora przemysłowego prawdopodobnie jeden z kotłów miał braki i wskutek tego nastąpił wybuch.

Bojka na noże.

Hamburg. Do handlarza Poczki, mieszkającego w Hamburgu, przybył dziś egzernik Scharber z Altony. W czasie rozmowy przyszedł do sprzeczki, podczas której obaj kupcy dobyli noży i rzucając się na siebie. Scharber pchnął kilkanaście razy nożem Poczke, tak nieszczęśliwie, że ten nie mógł podnieść się więcej z ziemi i za chwilę zmarł wskutek upływu krwi. Scharbera odwieziono do szpitala, również niemilosłownie pokaleczono. Żonę Scharbera, która rzucała się pomiędzy walczących mężczyzn, napadł własny pies i pokąsał ją niebezpiecznie. Powodem całej awantury były nieporozumienia handlowe.

Aresztowanie oszust.

Hamburg. Policja hamburska aresztowała byłego oficera gwardii barona Palekiego pod zarzutem sfalszowania weksli. Paleke miał sfalszować weksle i oszukać kupca Ehrharda o 40 000 marek.

Podwójne samobójstwo na szynach kolejowych.

Zittau. Niedaleko Klein-Poritz stróż kolejowy na torze znalazł parę młodych ludzi, którzy mieli głowy od-

jechane. Młody człowiek jest 16 letnim uczniem Ryszardem Herwigiem, osobistości dziewczyny jeszcze nie stwierdzono.

Śmiertelny pojedynek.

Metz. Przyczyną pojedynku po ruczników Haagego i La Valette, w którym zginął Haage, była obraza której dopuścił się podczas zabawy karawalowej porucznik La Valette względem żony Haagego. Poległy Haage miał lat 28 i od niedawnego czasu był żonaty. La Valette obraził więc nie tylko żonę Haagego, ale w dodatku tego samego jeszcze zastrzelił. Tak wygląda logika pojedynków.

Strasza zbrodnia.

Petersburg. We wsi Pataki pod Kijowem, popełniono straszną zbrodnię. Jedyń syn bogatego właściciela ziemskiego, w nocy zakradł się do pokoju matki i chciał ją zabić. Zbudzony ojciec przeciwstawił się synowi, lecz został przez niego toporem zabity i w kawałki porąbany. Kawałki ciała ojca zbrodniarz porzucił psom. Potem zamordował wyrodney syna matkę. Zbrodniarza aresztowano.

Tragiczny wypadek na balu maskowym.

Genewa. W czasie balu maskowego w miasteczku Oltoerp zabierał się właśnie niemiecki kupiec Jäcker do zatańczenia tanga ze swą żoną, gdy nagle padł rażony apopleksją i skonał w paru sekundach.

Samobójstwo zakonnic.

Madrid. W klasztorze Wigo 35 letnia zakonnica hrabianka Józefa Suance popełniła samobójstwo, podcięwszy sobie gardło nożem kuchennym. Z podciętym gardłem nieszczęśliwa dowlokła się jeszcze do okna i skoczyła na dół.

Wiadomości kościelne.

Zakaz urządzania zebrań.

Wrocław. Generalny wikaryat biskupi we Wrocławiu zakazał urządzania zebrań proboszczowi Nieborowskiemu, przywódcy kierunku berlińskiego.

Choreba biskupa osnabryckiego.

Osnabrück. Biskup osnabrycki dr. Hubertus Voss, ciężko zachorował. Nie jest wykluczonem, że zachodzi zastrzeżenie krwi. Stan jego jest poważny.

Nowe pogroźki przeciwko biskupowi w Debreczynie.

Budapest. Grecko-katolicki biskup w Debreczynie Miklosy, otrzymał pocztówkę z pogroźkami. Na pocztówce znajdują się następujące wyrazy: dość już grzechów twoich, ponieważ bomba nie odniosła pożądanego skutku, użyjemy teraz strychnika.

Oskarżenie służącego Rampelli.

Rzym. Służący kard. Rampelli przyznał się przed komisarzem policyjnym, że z garderoby zmarłego zabrał drogocenny koronkowy korakiel, który kardynał mu rzekomo podarował. Przepuszczając, że lokaj przywłaszczył sobie jeszcze inne rzeczy i stoi może w związku z zaginionym testamentem. Służący przez 30 lat służył zmarłemu kardynałowi i w testamentowej hojnie przez niego został obdarzony.

Nowiny z naszych stron.

Gdańsk, dnia 2-go marca 1914.

* Sprzedaż drzewa odbędzie się w czwartek, 5 marca rb. o godz. 9 rano w oberży Kuschala w Stęgowaldzie. — W środę 4 marca rb. o godz. 10 rano w oberży Baskego w Mirakowie odbędzie się sprzedaż drzewa z Mirakowskiego nadleśnictwa.

* Na Grobli Staromiejskiej zdarzyły się dwa wozy, wskutek spłoszenia koni należącego do firmy Marschalla. Zranione zostało dziecko, w tej chwili znajdujące się w niebezpiecznym miejscu.

* Uczeń szkolny, Aleksander Wesołowski, 12 lat stary, przystąpił we wtorek poraz pierwszy do Stola Pańskiego. Ojciec jego jest właścicielem berlinki i simuje z swoim statkiem na Wiśle pod Gdańskiem. W środę wieczorem chłopiec nie przyszedł do domu. Zaniepokojeni rodzice przeczuli niebezpieczeństwo, poczęli szukać i znaleźli chłopca w wodzie bez życia. Prawdopodobnie zamierzał z berlinki wskoczyć na łódkę,

przechodząc głową naprzód dowieciał wody. W takim położeniu go znaleziono. Współczujemy z troskanymi rodzicami.

* Za szerzenie niemczyzny otrzymali nauczyciele Schneider z Sumina 60 mk. i Ziemann z Kotyży 100 mk. Obie miejscowości znajdują się w powiecie starogardzkim.

* Oliwa. Ostatni targ kramny, na bydlę i konie udał się nadwyzwyczajnie. Zarówno kupujących jako i sprzedających zebrano się tyle, że targowisko okazało się za małe co do obszaru.

* Łańda miasto esperanta. W pewnych kołach zaczyna się szerzyć myśl zastąpienia języka międzynarodowego esperanta łaciną. Szkoła trudna. Łacina dobra najwyżej w tym celu dla uczonych, ale celów esperanta nigdy osiągnąć nie może. Zwolennicy łaciny wskazują na to, że łacina ucza prawie wszystkie szkoły wyższe. Ale ci zwolennicy zapominają, że mimo 9 letniej nauki żaden abiturient nie zdolny rozmówić się jako tako po łacinie. Cele esperanta są praktycznie gospodarcze, których łacina teraz już nigdy osiągnąć nie może. Język łaciński ma zalety, to prawda, ale nie żądać od konia chęć najpiękniejszego, by biegł w zawody z pociągami błyskawicznym. Kto może i ma sposobność, niech się esperanta nauczy. Trud mały, a cel wielki.

Największy wół w Niemczech według gazety rzeźniczej przyjdzie do Berlina temi dniami na wystawę bydła tuczonego. Mierzy 2,10 metra, a waży 38 centnarów. Do przywiezienia go do Berlina z Holsztynu trzeba zbudować osobny wagon.

* Sopot. Panna Czarnecka, posiadająca dotychczas pensjonat przy ulicy Wilhelmowskiej, kupiła od p. Stiller za 82.000 marek dwa domy przy ulicy Bergera, i tam będzie dalej prowadziła pensjonat. — Bodaczce „Szczęść Boże“.

— Chłopiec Witte bawiąc się na ulicy, uderzony został w głowę długim chwytającym się pniem, naładowanym na wozie w tej chwili przejeżdżającym. Chłopiec upadł zaraz bezprzytomny i mimo pomocy lekarskiej umarł w niespełna godzinę po wypadku.

* Kartusy. Znaleziono tutaj przed kilku dniami zwłoki 61 lat starego inwalidy M. Scherberta z Gdańska. Obecnie się wykazało, że zmarły nie był włóczęgą, lecz cierpiał na pomieszczenie zmysłów. Z domu wydalił się 9 lutego rb. Od tego czasu prawdopodobnie chodził bez celu, aż wyczerpany na siłach upadł i zakończył życie.

* Wejerowo. W środę, dnia 26 zeszłego miesiąca odbyła się przed tutejszym sądem lawniczym rozprawa przeciw p. Józefowi Hallmannowi z Koleczkowa i p. Wł. Mąciżewskiemu z Sopot. Odwołali się bowiem do sądu, nie chcąc zapłacić po 20 marek kary, nałożonej na nich mandatem karnym za to, iż pierwszy zwołał w listopadzie zeszłego roku bez zameldowania na policyjne zebranie ku uczczeniu pamięci ks. Józefa Poniatowskiego, a ostatni wygłosił na niem stosowny wykład. Zebranie to odbyło się w zamkniętym kołku, władza jednakże uznała je za publiczne z cechą polityczną. Po samobronie oskarżonych i przesłuchaniu kilku świadków, którzy korzystnie dla nich złożyli zeznania, sąd uwolnił ich od winy i kary, a kosztą nałożył kasie państwowej.

* Hława. Rażno zabiera się tu odpowiedni komitet do zbierania składek na budowę kościoła katolickiego. Wobec tego w niegraniczonym czasie dozelekamy się z dawną upragnioną Domu Bożego.

* Elbląg. Nadawczyca surowymi ludźmi adają się być bracia S. Wskutek sprzeczki powstałej o 45 f. tak długo bili po głowie robotnika K., że bez zmysłów padł na ziemię. Złoczyńców aresztowano.

* Nowe miasto. Ośmioletnia uczennica Elza Kolakowska poszła z swą szkolną towarzyszką po wodę na szkolnym podwórzu. Wskutek ślizgawicy upadła i stłukła szklaną karafkę. Zaś skorupy przecięły jej łątnice. Towarzyszka jej uciekła z powrotem do klasy, nie nie powiedziawszy, zostawiając nieszczęśliwą w kałuży krwi. Byłaby też uległa upływowi krwi, gdyby nieszczęśliwie nie był zauważył sługa szkolny. Skaleczoną musiano odstawić do domu chorych.

* Tuchola. Dwunastoletni syn gospodarza Malinowskiego w Dłukach,

wracając od krownych szedł krótszą drogą przez zamarznięte błotnisko, przy czym wpadł w dół napełniony wodą i utonął. Nazajutrz rano rodzice znaleźli martwe ciało jedynego swego syna.

* Skarszewy. W Pawłowie kilka dziewczyn rozrzuciło w polu mierzwę. Przytem 15-letnia Witkowska tak nie-szczęśliwie upadła na widły jednej z towarzyszek, że widły okiem weszły aż do mózgu. Nieszczęśliwa dziewczę nazajutrz zmarło.

* Kwidzyn. Za zgładzenie męża swego ze świata za pomocą kłopsów przyprowadzonych trucizną odpowiadać będzie w piątek przed sądem kapita-listka Luiza Hass. Trucicielka żyła z niebożczykiem 25 lat.

* Tczew. Na dworcu tutejszym zderzył się pociąg ranierzący z loco. motywą. Trzech urzędników odniosło cięższe rany.

— Nad majątkiem fabryki maszyn Johannsen i Ska. ogłoszono konkurs. Zawiadawcą masy konkursowej mianowano kupca Alfreda Lorweina.

* Gnień. 500 marek wyznaczyła prokuratura grudziądzka za wyśledzenie sprawy, który w nocy na 10 lutego br. usiłował wykołcić pociąg.

* Bąsak. pow. gdański. Spaliła się tu oberża kupca Ramma. Pogorzelcy w czasie pożaru nie było w domu.

* Kościerzyna. Czerwonkę stwierdzono u dwóch posiadzcicieli Bielskiego w Kościerskiej hucie, posiadzciciela Oltra w Kościerzynie i posiadzciciela Lehmana na wybudowaniu kościeliskim.

— W poniedziałek wieczorem zgórzały tu dwa domy mieszkalne i chlew właścicieli Lehmana i Dopki. Przyczyna pożaru nieznana.

* Krukowizna. Na stawie młynszamkowego zalałoma się pięciu chłopaków. Trzynastoletni syn kupca Kon-gehla, umiejący pływać, zdołał się uratować. Młodszy brat jego utonął. Dwóch dalszych zdołano wprawdzie uratować, leżą jednak ciężko chorzy.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 28 lutego pod Toruniem + 2,45, pod Fordonem + 2,29, pod Chelmnem + 2,19, pod Grudziądzem + 2,36, pod Kurzebrak + 2,67, pod Malborkiem + 1,85, pod Tczewem + 2,66, pod Schiewenhorst + 2,54.

Gdańsk, dnia 28 lutego 1914.

Berliński targ na bydło.

Placono za 1 centnar żywej wagi:

Wół 4376 szt.: I kl. młodszych, wypasłych liczących najwyżej 4-7 lat, 46-47 mk. II kl. młodszych młodszych, niewypasłych i starszych wypasłych 44-47 mar., III kl. umiarkowanie wypasłe młode, dobrze wypasłe starsze 38-41 mar., IV kl. słabo wypasłe każdego wieku do 00 mar.

Stadników 1497 szt.: I kl. młodszych, wyrzniętych, 48-50 mar., II kl. młodszych, młodszych 43-45 mar., III kl. umiarkowanie odżywianych młodszych i dobrze odżywianych starszych 38-42 mar., IV kl. umiarkowanie odżywiane do 00 mar.

Jalozki i krowy 1088 szt.: I kl. młodszych, wypasłe jalozki 45-46 mk., II kl. młodszych, wypasłe krowy do 7 lat 42-43 mar., III kl. starsze wypasłe krowy i poślednio rozwinięte młodsze krowy i jalozki 38-40 mar., IV kl. umiarkowanie pasione krowy i jalozki 34-35 mar., V kl. słabo pasione krowy i jalozki 00-33 mar.

Owce 9178 szt.: I klasa: tucze jagnięta i młode tucze skopy I klasy: 45-48 mk. II klasa: starsze tucze skopy 40-44 mk., III klasa: średnio-tuczone skopy i jagnięta (marcowe) 36-41 mar., IV klasa: owce z nizin 00-00 mar.

Gleń 1244 szt.: I klasa: tucze 95-105 mk. II klasa: tucze i pierwszorządne cielaki do ssania 66-69 mar., III klasa: średnio-tucze ale dobre cielaki do ssania 60-65 mar., IV klasa: 53-58 mar., pośrednie ssaki 40-50 mar.

Świnie 12538 szt.: I klasa: tucze, mające przeszło 3 ctnr. żywej wagi — 50 mar., II klasa, młodsze lepszych ras i krzyżówek tychże ważące przeszło 2 1/2 centnara żywej wagi 49-50 mar., III klasa: młodsze lepszych ras i krzyżówek tychże do 2 1/2 centnara żywej wagi 48-49 mar., IV klasa: młodsze 46-48 mar., V klasa: słabo rozwinięte 46-48 mar., VI klasa: macier 45-46 marek.

Gdańsk, dnia 27 lutego 1914.

Sprawozdanie z giełdy zbożowej w Gdańsku

Notowania Towarzystwa „Ceres“.

Pszenica: bez zmiany pł. mk. 174-194. Zyto: stała pł. mk. 146-152,50. Jęczmień: bez zmiany mk. 142-151,50. Owies: stała mk. 143-155. Otręby pszenne: niższa pł. mk. za 50 kg. Otręby żytnie: mk. 4,85 za 50 kg.

Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej“ J. Kwiatkowskiego w Gdańsku Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wieczorkiewicz w Gdańsku.

Fr. Ornass, M. Janicki, L. Lniaki.

ZARZAD

Pozorski.	Ptach.	Biczkowski.
1	1	1
2	2	2
3	3	3
4	4	4
5	5	5
6	6	6
7	7	7
8	8	8
9	9	9
10	10	10
11	11	11
12	12	12
13	13	13
14	14	14
15	15	15
16	16	16
17	17	17
18	18	18
19	19	19
20	20	20
21	21	21
22	22	22
23	23	23
24	24	24
25	25	25
26	26	26
27	27	27
28	28	28
29	29	29
30	30	30
31	31	31
32	32	32
33	33	33
34	34	34
35	35	35
36	36	36
37	37	37
38	38	38
39	39	39
40	40	40
41	41	41
42	42	42
43	43	43
44	44	44
45	45	45
46	46	46
47	47	47
48	48	48
49	49	49
50	50	50
51	51	51
52	52	52
53	53	53
54	54	54
55	55	55
56	56	56
57	57	57
58	58	58
59	59	59
60	60	60
61	61	61
62	62	62
63	63	63
64	64	64
65	65	65
66	66	66
67	67	67
68	68	68
69	69	69
70	70	70
71	71	71
72	72	72
73	73	73
74	74	74
75	75	75
76	76	76
77	77	77
78	78	78
79	79	79
80	80	80
81	81	81
82	82	82
83	83	83
84	84	84
85	85	85
86	86	86
87	87	87
88	88	88
89	89	89
90	90	90
91	91	91
92	92	92
93	93	93
94	94	94
95	95	95
96	96	96
97	97	97
98	98	98
99	99	99
100	100	100

Tadeusz Schmidt S. Tefelski S. Kindermann.

Fr. Kustusch J. Taube J. Grubba.

Stare złoto i srebro przyjmuję w złocie i płać za nie
najwyższe ceny.

Ponieważ nie zatrudnia żadnych podróżujących i nie płaci z tego powodu żadnych prowizyj, obiczwę może niższe ceny przy **dobro**m wyhonieniu.

Zniedz nie wystawę bez obowiazania dozwolone



Duchowi-ństwa.
Benarowe przy okazji usługi dobrane i tanie.

FABRYKA PAPIEROSÓW
M. DROSTE POZNAŃ **DUBEC**

Gazeta Gdanska — Danzig.

Zastępców poszukuje.

uającego chć wyuczenia
sie drukarstwa, z porządnej
rodziny, przyjmie natych

Bentsch p. Mirebau Kr. Karthaus WPr



Pisz Pan dziś jeszcze, dopóty nakład nie jest
wyczerpany!

Fritz Andt, G. m. b. H. Berlin SO 33 Abt 617.

Oscie West r.
Cena za 1 butelkę **2,50 mk.** 3 butelki franco.

S. ARENDT w Kartuzach.